PRZEGLĄD KRAWIECKI

ABONAMENT KWARTALNY 2.50 ZŁ
włącznie posyłki
Cena numeru 1,00 zł
Konto czekowe P. K. O. Poznań 201 195
Nacz. red. Kazimierz Krajna w Poznaniu

MIESIĘCZNIK
Organ Związku
Cechów Krawieckich
na Rzeczpospolitą Polską

OGŁOSZENIA: Cała strona 150.— zł
Pół str. 80.— zł Ćwierć 40.— zł Jedna ósma 20.— zł I str. okładki i w tekscie plus 50% II i IV str. okładki plus 25%
Dla zagranicy plus 33%

Nakładem Biura Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 — Telefony 44-76, 22-31, 22-35, 38-15
Oddział miejski: ulica 27 Grudnia 18 — Telefon 22-31, — Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2 — Telefon 515-24
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 — Telefon 721. — Toruń, ul Szeroka 46 — Telefon 711. — Grudziądz, ul. Toruńska 4 — Telefon 21
Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski) Telefon 47-10. Katowice, Warszawska 45, Tel. 260.

Nr. 12 **Poznań, dnia 15 grudnia 1927** **Rok III**

Rozważanie noworoczne

W najbliższych dniach wkroczymy w Rok Nowy, jako drobną cząstkę niezliczonych wieków, jakie ludzkość dotąd przeżyła. To też niezmiernie małą jest ta cząstka, w którą wkroczyć mamy, a jednak niezmiernie wielka, gdyż stoi przed nami rok długi a przyszłość jego i losy nasze nieznane. Wiele nadziei w roku kończącym się pokładanych w dobrobyt, wynikający z zawodu naszego musimy uważać jako pogrzebany, natomiast spełnienie nowych dzieł pozostawić należy i przeprowadzić na rok przyszły. Chcąc dojść do upragnionego celu potrzeba koniecznie wytrwałości i siły woli. Rok ubiegły nauczył nas, że krawiec jako zawodowiec za mało nad tem pracował, że nie potrafił z przeciętnego życia, wyrwać sie na wyżyny. Za często jeszcze myśli i działa krawiec nad starą metodą pracy i cieszy się, jeśli zawód przynosi mu tyle, że starczy mu „z ręki do gębi". Tylko ci, którzy okazali siłę woli, wytrwałość i ducha przedsiębiorczego mogą patrzeć spokojnie wstecz z zadowoleniem, że droga ich zgadza się z duchem czasu, oraz z nadzieją, że i przyszłość dobrą będzie.

Rok 1927 był dla zawodu naszego, mimo różnych zapór i przeciwieństw, rokiem, w którym postąpiliśmy o krok naprzód. Potrzeba i konieczność chwili zmuszała krawca nieraz do nauki i przekształcenia pojęć w zawodzie. Droga to była najkrótsza do przeświadczenia, że bezplanowość i przeciwieństwo, walka w pojedynkę przeciw bolączkom zawodowym i gospodarczym uzdrowić stosunków nie mogła. Przekonaliśmy się, że nikt w pojedynkę żyć nie może, że złączone siły jedynie osięgnąć mogą to, co siła jednostki nie zdoła, a jako rezultat, dążeń naszych popchnęła nas do zgodnego i wspólnego działania w Związku Cechów Krawieckich. Nie wszystkie Cechy to jeszcze pojęły, lecz nowa Ustawa Przemysłowa ich do tego nakłoni. Myśl o duchu łączności do współpracy nad rozwojem jednostki i całości przejdzie zapewne zmysły i mięśnie nasze ku dobru całości zawodu. Rok nowy przynosi z sobą nietylko pełnię wspólnych zadań, lecz również zagadnienia, które przez poszczególne jednostki spełniane być muszą.

Z okazji zmiany roku winien każdy postępowy krawiec zwrócić usiłowania swe w kierunku pilnej i wytężonej pracy celem zdobycia nowych dróg wiodących do szczęścia, zadowolenia i pomyślności w zawodzie.

Pierwszą zasadą, która ujawnić się winna jest „nie bądźmy zawiele rzemieślnikami, a za mało kupcami". Doświadczenie uczy nas, że przez świat przejdzie prędzej głowa otwarta, krawiec, ze zmysłem i sprytem kupieckim, niźli dzielny zawodowiec. Kupcem w szczerem słowa tego znaczeniu musi być każdy rzemieślnik czy przemysłowiec, to znaczy, że musi przedsiębiorstwo swe, jego propagandę, jego obroty i wszystko to, co związane z życiem zawodowym, oprzeć na zasadach ściśle kupieckich. Ostatnia bowiem odegra w przyszłości najbliższej rolę daleko większą, niźli dotąd. Z poczucia obowiązku pismo nasze sprawę tę odtąd częściej kontynuować będzie.

Wyznać trzeba, że zawód nasz nie uzyskał tych wyników swej pracy, do jakich dążyliśmy. Z drugiej atoli strony stwierdzić należy jako rzecz pewną, że w ogólnie się podnoszącym gospodarstwie krajowem, rzemiosło krawieckie wstecz nie pozostało. Trapią nas coprawda niepomierne przeciążenia podatkowe, oraz brak dogodnej i płynnej gotówki, jednak jest nadzieja, że pożyczka zagraniczna przepłynie z innych źródeł i do koryta rzemiosła rodzimego.

Dalszy rozwój gospodarki krajowej przyczyni się zapewne i do wzmocnienia wpływu na rozwój krawiectwa. Nie wchodząc w zagadnienia gospodarcze pewnych sfer społecznych, stwierdzić należy, że dążenie sfer posiadających idzie w kierunku coraz gustowniejszego ubierania się, co również dodatnio wpływa na konjunkturę w zawodzie naszym.

A jednak zastrzec się przeciw jednemu bezwzględnie musimy, by rzemiosło polskie w dalszym ciągu obciążać nowymi ciężarami. Przeciw temu należy złączonemi siłami bezwzględnie stanąć w własnej obronie. W tej walce bezkrwawej, lecz uczciwej, wygrać musimy.

Stwierdzić należy, że i najsprytniejsze głowy nie są w możności zapewnić nas co rok przyszły nam da, czy rzeczy wielkie, czy nowe kłopoty. Jedno jest pewnem, że będzie lepiej jeśli usuniemy z pośród siebie wiele błędów, wad i niedomagań, krępujących prawidłowy rozwój interesów naszych. Pamiętajmy nietylko o błędach rządu i władz, władz organizacyjnych i odbiorców, lecz przedewszystkiem o własnych. Rozpocznijmy dobro i siłę woli dobrego siać od siebie a będzie napewno lepiej. Tym życzeniem zakończmy stary rok!

A co będzie w przyszłym?

Nie mamy powodu oddawać się płochemu optymizmowi, lecz z głową do góry i śmiało naprzód kroczyć nam ku korzystnemu rozwojowi zawodu naszego w Nowym Roku 1928.

Apel nasz zwracamy i do Związku C. Kr., którego rozwój nam bardzo na sercu leży. O pracy jego na przyszłość poświęcimy słowa szczere i życzliwe, choć otwarte, w przyszłym numerze.

W tej myśli serdeczne „Szczęść Boże!"

Redakcja.

Wiedza o modzie to siła

W zawodzie naszym sądzi jeszcze bardzo wielu przedstawicieli, że modę tworzy się przez zmianę wzorów w materjałach, kroju, linji, form i wystrojów. Modę traktuje się nieraz podług litery prawa, a nie z jej ducha. Zapomina się o tem, że można być znakomitym wykonawcą ubrań, lecz przytem tylko średnim znawcą artyzmu w modzie. Gdzież więc szukać powodów tegoż?

Moda jest przedewszystkiem wypływem ducha.

Wznosi się ona bowiem ponad wiedzę w zawodzie, jej siła ogarnia świat cały, zaś uchwyt istoty mody odbywa się tylko duchowo.

W dziedzinie życia ludzkiego mało jest czynności, przez modę nietkniętych. Moda jest poprostu duchem czasu, który fale swe rzuca wszędzie, a nawet na sukienkę najpoważniejszej dziewczyny, którą wtedy chęć ogarnie, „być modnie ubraną".

Modą zainteresowany jest świat cały.

Dlatego też mowa stroju należy do świata całego. Moda ogarnia rozum i usposobienie, posiada w sobie wpływu moc niezłomną i niespożytą na ludzkość świata całego, a zwłaszcza na kobiety. Moda jest cząstką natury ludzkiej, cząstką natury ogólnej, pełną ducha i humoru, sztuki, smaku i siły. Dlatego też jej najazdy — kolorów pełne — potrafią nas nieraz do życia pobudzić.

Oglądając się po wszechświecie, niewielu znajdziemy zapewne fachowców, mających wrodzoną duszę mody. W Polsce może ich setkę naliczymy; to nie przesada, lecz fakt oczywisty, a prawdzie należy przecież w oczy spojrzyć. Może nieco lepiej sprawa wygląda u krawców damskich, którzy dla duchowego znaczenia mody mają daleko więcej zrozumienia. Osobiście znam krawca, który — jako słabszy może nawet zawodowiec — robi karjerę w zawodzie swym i to dzięki ogromnie rozwiniętemu zmysłowi i poczuciu piękna. W całem jego jestectwie czuć duszę mody, nią poprostu żyje cały. Z prawdziwą rozkoszą patrzy się na to, co z pod ręki jego wychodzi.

Takich dajcie więcej, zaświadczą oni o wielkości krawiectwa polskiego:

Nie jest wymysłem, że w wielu kołach dobrze sytuowanych, wśród ludzi, którzy dużo podróżowali, odnaleźć można szczerych znawców mody. Natomiast z przykrością stwierdzić należy, że:

Wiedza i odczucie mody jest w kołach naszych domorodnych fachowców mało rozbudzona.

To co piszę, nie ma być uważane jako zła wola lub niechęć do kolegów, życzeniem gorącem moim byłoby, gdyby było inaczej. Z drugiej zaś strony znam cały szereg krawców, posiadających wiedzę ogólną i poczucie mody. Mam tu na myśli zwłaszcza tych, którzy młodość swą spędzili w centrach zagranicznych, a mając możność rozwinięcia zdolności swych zawodowych, stali się tamże chlubą krawiectwa, a dziś w kraju dominują częściowo w zawodzie.

Twierdzenie poprzednie jest i dlatego słusznem, że nie posiadamy dotąd w modzie żadnego kierunku, a wzorujemy się przeważnie na modelach wiedeńskich paryskich. W modzie damskiej widzimy czasem jakieś przebłyski np. na balach, że odważniejsza dama jaka, ustroji się w łowickie pasy...

W modzie polskiej, a raczej w Polsce, gdyż o własnej modzie narodowej, będącej szeroko zastosowanej, trudno coś powiedzieć — napotyka się pewien chaos, gdyż brak jednostajności. Polega to przedewszystkiem na tem, że polscy krawcy są zamało zorganizowani, związki ich zawiele może myślą o idei organizacyjnej, zaniedbując inne dziedziny wiedzy zawodowej. Szkolnictwo zawodowe jest na bardzo niskim poziomie, w szkołach słabo uczą kroju, a nie wskazują uczniom na sposób tworzenia mody, szkół na wzór w Belgji istniejących, nie posiadamy wcale, pisma zawodowe nie stoją na wysokości zadań swych.

Mieliśmy coprawda na karku stuletnią niewolę, inni zaś zdolali wytworzyć tradycję w zawodzie. Wiedeńczycy posiadają tradycję, a jednak modę zawdzięczają nie tyle piękności swych kobiet — które z polkami konkurować nie mogą — ile duchowemu zainteresowaniu się modą starych czy młodych, sfer wyższych czy ludowych.

Niemcy natomiast — w przeciwstawieniu do Wiednia — mają modę za ciężką, w strojach ich brak duszy i piękna zewnętrznego. W niemieckim nazywa się to „klobig", czyli zamaszysty i grubiański. Wzorujmy się więc na tych, od których rzeczy dobrych i pożytecznych nauczyć się możemy. Czas więc jeszcze by modę dogonić.

Nabywszy na temat mody dużo doświadczenia w życiu i to przez częste rozjazdy, udział w rozlicznych kołach i towarzystwach, referaty i dyskusje przekonałem się, że **interes dla piękna mody jest w społeczeństwie naszem bardzo rozbudzony, zaś w kołach zawodowców za mało zorganizowany.** Zrozumienie i zapał dla mody należy bezustannie podniecać i podsycać we własnym naszym interesie. Pamiętajmy, że Anglja i Francja wiedziały zawsze o tej prawdzie wielkiej, że **ludzie z gustem i smakiem ubrani, wywierają moc sugestji,** tak bardzo w życiu politycznem potrzebnej. To też dyplomaci starają się zawsze najgustowniej ubierać, a o nich, jako o klientów, toczy się nieraz walka.

Zważajmy na to, że krawiec, pragnący i na zewnątrz ujawnić swą kulturę zawodową, winien dbać o najlepszy wygląd, który od stroju jego odbijać powinien, bo „jak cię widzą, tak cię piszą".

Rzecz jasna, żo do wzrostu i spotęgowania znaczenia mody w Polsce mogą i powinni przyczynić się i nasi fabrykanci, dostarczający nam materjały dobre, strojne i oku miłe. Powiem śmiało i odważnie, że imponuje mi bardzo nawet lepsza konfekcja damska w Polsce wykonywana, która ma do dyspozycji środki po temu i może w zakładach swych zatrudniać szereg najzdolniejszych i najwięcej pomysłowych artystów.

Pamiętajmy jednak o tem, że walka krawiectwa dobrego z konfekcją była, jest i istnieć nie przestanie. Im więcej tężyzny w krawiectwie miarowem będzie, im więcej wśród niego ducha mody się ujawni, tem większe powodzenie będzie wśród krawców.

Odbiorca szuka krawca, ubier. go z duchem mody.

Nie zawsze jednak napotka na żądanego. Krawcy uniewinniają się przeważnie brakiem znajomości mody najnowszej, zbytniem przeciążeniem pracy w walce o chleb. Jest to wielkie świadectwo ubóstwa, — ale tak niestety jest i to przykro bardzo, że jest. W interesie zawodu naszego podnoszę tę bezwzględną prawdę a pismo nasze każdej dobrej sprawie z chęcią służyć będzie. Stwierdzam, że rozwój zawodu naszego zależy od nas samych i od zdolności naszych.

Krawiec miarowy, chcący sprostać bardzo ruchliwej i bogatej w zasoby konfekcji, musi się przeciwstawić czemś lepszem, a tem lepszem, to duch czasu i mody. Krawiec musi przekonać odbiorcę swego o zdolnościach własnych i okazać całość swej wiedzy w kierunku mody. Dostawcy swemu musi on unaocznić w modzie pełnię duszy oraz dużo cennej wartości, smaku i siły reprezentacyjnej, jakie ubranie przez niego wykonane, przedstawiać powinno.

Wiedza to siła — nieświadomość to niemoc. Ubiór i strój to przetwór myśli w materjał wcielony, impuls woli osoby, i ducha czasu. Dobrze leżące ubranie jest środkiem do siły w ręku krawca, klient zaś ma wewnętrzne zadowolenie i staje się dla niego najlepszą reklamą.

Nie sama wiedza jednak tworzy tę siłę, potrzeba do tego i piękna. Gust i smak z duszą ducha mody złączone tworzą w zawodzie siłę, która zawodowcom sowicie się opłaca. Kto w sprawach mody jest wszechstronnie wydelikacony, że się tak wyrażę, ten odbiorcy swemu wykona ubranie, które samo za firmę mówić będzie. Inaczej bowiem być nie może. Tej sztuki twórczej konfekcja nie zna, gdyż fabrykaty jej są bezduszną masą szablonową, stworzoną dla tych; ‚kto kupi, to poniesie".

Krawiec, który o sobie twierdzić może, że wie co to moda i czego ona od niego wymaga, ten może spokojnym być o stałości odbiorców swych i zyskaniu przez nich i nowych. Sztuka krawiecka polega na wypracowaniu i wytężeniu wiedzy swej, wcielonej w ubranie aż do możliwej doskonałości. Z ubrania takiego musi bić powab, wdzięk i siła przyciągająca nawet do osoby je noszącej.

Chcieć i móc, to zamało — **wiedzy, poczucia piękna i znawstwa mody potrzeba krawcowi,** który pragnie mieć zadowolenie w zawodzie, a odbiorcy dać to, co ma prawo żądać od rzemieślnika kulturalnego.

Przy nadarzającej się okazji poruszam dziś krótko sprawę założenia szkoły zawodowej dla krawców w Polsce, naturalnie w europejskim słowa tego znaczeniu. O koniecznej potrzebie istnienia takowej niema dwóch zdań. Dla tego też **wzywam Cechy poszczególne, Izby Rzemieślnicze, Związki Zawodowe do przygotowania i przedłożenia Rządowi planu utworzenia wzorowej szkoły.** Sił zdolnych tak mężczyzn, jak kobiet, któreby doskonale ogarnęły nietylko wiedzę zawodową, lecz i ogólną, — przy tworzeniu i szerzeniu piękna w modzie tak bardzo potrzebnej — musimy znaleźć dość. Szkoła projektowana musi powstać, tego wymaga od nas duma zawodu. Potomności naszej musimy zostawić dzieło, chlubnie świadczące o pracy naszej nad jej uświadomieniem. Pomnijmy, że nie należy nam wychowywać tylko krawców — specjalistów, krawiec musi wykazać i zdolności znawstwa mody. Tylko tak wyszkolony liczyć może w przyszłości na powodzenie i rozkwit w zawodzie.

W szkole zawodowej program musi być ściśle wykonany. Dla nieuctwa miejsca niema, tylko światłe głowy na czoło, bo tu duma zawodu mieścić się powinna. Pomnijmy, że wychowawcy mają przez uczniów swych podnieść modę polską i rozkrzewić ją nietylko w kraju, lecz by i zagranicą mówić można było dobrze o krawcu polskim i jego zdolnościach. Tego wymaga duma nasza zawodowa a do niej chyba już doroślismy.

Paryż, Londyn i Wiedeń są twórcami mód nowoczesnych. Niech to nas jednak nie zraża. Osobiście z zaufaniem spoglądam i na krawca polskiego, wierząc, że nadejdzie czas, iż i on dorośnie do tej wyżyny, na jaką wkroczył np. król fryzjerów paryskich, człowiek sławy światowej, Polak, Antoni Cierpikowski. Do czego zdolni fryzjerzy, to mogą uzyskać i krawcy. Trzeba tylko chcieć zdobyć to, co podnosi człowieka do doskonałości, a tem jest

wiedza zawodowa.

Dojść do niej można przez naukę, bystrość w obserwacji życia praktycznego, szkoły zawodowe, a również i pisma zawodowe. Obowiązkiem światłych rzemieślników, szczera współpraca z pismem, o którą i pismo nasze szczerze uprasza. **Kaźmierz Krajna.**

KOMUNIKAT IZB RZEMIEŚLNICZYCH

Egzaminy mistrzowskie złożyli:

Dnia 13 października rb. w zawodzie krawieckim: Bolesław Maćkowiak z Poznania, Wincenty Bankiewicz z Środy. Oboje złożyli po 5 zł na budowę Domu Rzem. w Poznaniu.

W zawodzie damsko-krawieckim: Raduńska Kunegunda z Tczewa.

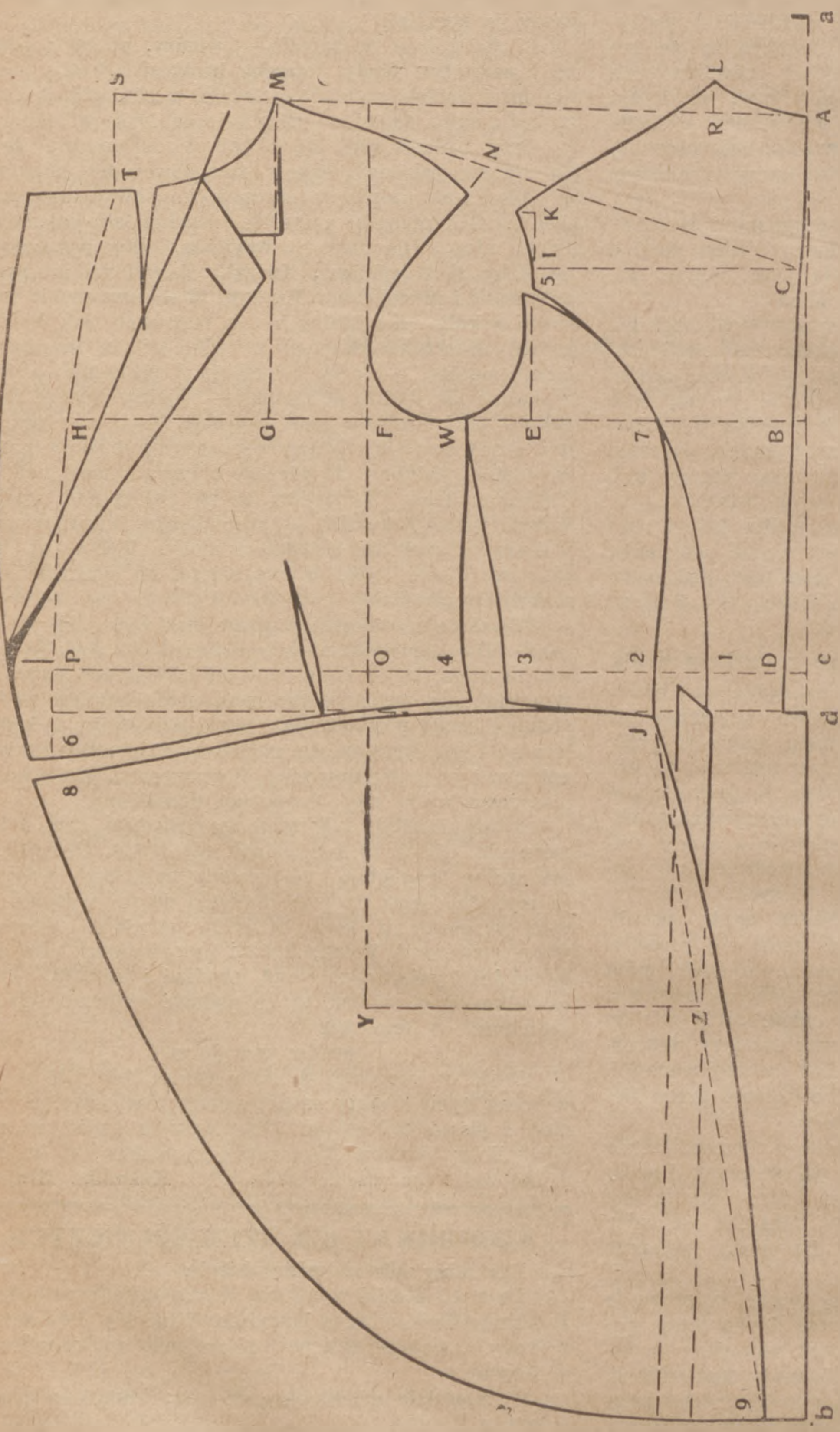
W zawodzie krawiectwa damskiego, 10. 5. 1927. Michalina Gruszczyńska z Bydgoszczy. Siostra Marja Anna Gierszewska z Chodzieży.

Zawód krawiecki: Roman Ratajski, Leszno. Maksymiljan Schulz, Śmigiel.

Żakiet zapinany na 1 guzik

Skala 1:5

Miara: Stan = 42 cm, przedłużenie stanu = 45 cm, długość 98 cm, szerokość pleców = $19\frac{1}{2}$ cm, obwód w piersiach = 96 cm, obwód w pasie = 84 cm, obwód w biodrach = 100 cm.



A B dzieli się na połowę = $11\frac{1}{2}$ cm C

Od A odmierza się długość stanu = 42 cm c i przedłuża się stan o 3 cm d i całą długość = 98 cm b.

Z punktów C B c d b wystawia się linje prostopadłe c D = 2 cm.

Łączy się A D i przedłuża się do przecięcia z prostopadłą wystawioną z d.

Od C do I wymierza się szerokość pleców = $19\frac{1}{2}$ cm dodaje się $\frac{1}{2}$ cm i otrzymuje się C I = 20 cm.

Od I przeprowada się linję prostopadłą w dół i górę.

Odcinek E F = $\frac{1}{8}$ obwodu w piersiach = 12 cm + $\frac{1}{2}$ cm = $12\frac{1}{2}$ cm.

G F = 7 cm.

B H = połowie obwodu w piersiach = 48 cm + 6 cm = 54 cm.

Od F przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę od G tylko w górę.

Przy F, od $\frac{1}{3}$ obwodu w piersiach. co = 32 cm odlicza się 7 cm i kieruje się do zetknięcia z linją G M.

Łączy się M A i M C.

A R = 7 cm, R L = 2 cm, K I = 4 cm.

Przy K występnje się 1 cm.

Rysuje się A L K. Wymierza się L K, przenosi się wymiar na M C odejmuje się $1\frac{1}{2}$ cm i otrzymuje się N.

Rysuje się ramię od M do punktu leżącego o 2 cm niżej N i pachę N F I K.

M S = $\frac{1}{8}$ obwodu w piersiach = 12 cm.

S T = $\frac{1}{16}$ obwodu w piersiach = 6 cm + 1 cm = 7 cm.

O P = $\frac{1}{4}$ obwodu w pasie = 21 cm + 2 cm = 23 cm.

Rysuje się szyję od M do T i łączy się T H P.

Od P przeprowadza się linję prostopadłą do **6**, oddalonego o 4 cm od linji przedłużenia stanu.

Przeprowadza się linję prostą a b.

Przykłada się miarę na a, odmierza się 7 cm do A, oblicza się $\frac{1}{3}$ obwodu w piersiach, co = 32 cm, odejmuje się 2 cm, = 30 cm co odpowiada a B.

D, **1** = $\frac{1}{16}$ obwodu w pasie = $5\frac{1}{4}$ cm.

2, 1 = $3\frac{1}{2}$ cm.

3, 2, = $\frac{1}{8}$ obwodu w pasie = $10\frac{1}{2}$ cm.

Wymierza się D, **1** i **2, 3** przykłada się wymiar

na P i mierzy się do **4** połowę obwodu w pasie = 42 cm + 5 cm = 47 cm.

W B = $^1/_4$ obwodu w piersiach = 24 cm.

Ażeby otrzymać **7,** dzieli się W B na połowę, dodaje się 2 cm, co = 14 cm.

K, **5** = D, **1** = $5^1/_4$ cm.

Rysuje się plecy **5, 7, 1;** boczek **5, 7, 2** i W, **3** i przód W, **4** do linji przedłużenia stanu.

Na linji przedłużenia stanu rysuje się zakończenie boczku i przodu do **6**

Przy P dodaje się $3^1/_2$ cm i rysuje się przód.

Y O = 25 cm.

Y Z = $^1/_4$ obwodu w biodrach = 25 cm.

Łączy się J Z, przedłuża się do **9** i rysuje się małym owalem fałdę do **9.**

6, 8 = $1^1/_2$ cm.

Rysuje się J, **8, 9.**

Plecy u dołu 9 cm.

A. Konieczny

—o—

Moda a stosunki gospodarcze

Moda była dawniej przywilejem tylko wyżej postawionych warstw społecznych, dzisiaj jednak, dzięki postępowi techniki i daleko idącemu wyrównaniu społecznych różnic i stopnia wykształcenia, stała się ona udziałem wszystkich warstw. Skoro jednak tylko moda stanie się własnością szerszego ogółu, wtedy wyższe warstwy społeczne szybko się od niej odwracają i szukają jej odmiany.

Nie można w każdym razie powiedzieć, że moda na długo się zakorzenia i że zależy od warunków gospodarczych, przeciwnie, często jest ona w kolizji ze zdrowym rozsądkiem, i dlatego właśnie twierdzić możemy, że niema od podstaw dla stałego istnienia. Stale liczyć się musi z nagłemi zmianami i powstającemi stąd skutkami.

Ciekawe jest także zagadnienie — szczególnie przez konfekcję popierane — typowego ubierania się. Z góry jednak musimy powiedzieć, że prąd ten nie da się nigdy utrzymać, gdyż wytwarza jednostajność, a która — rzecz jasna — musi być największym wrogiem mody.

Jednostajność w modzie byłaby coprawda bardzo dogodną i pod względem gospodarczym nadzwyczaj korzystną, o tem jednak marzyć nie możemy, gdyż moda nie może być wypływem interesów gospodarczych, a biegnie ciągle i bezustannie własnym korytem. D. S.

Zaprowadzajcie w cechach Pamiętniki

Badając sprawę i to z okazji poważnych rocznic wielu cechów naszych, stwierdzić należy, że w wiekach dawniejszych sporządzano w cechach bardzo dokładne sprawozdania, wypisywane na trwałych pergaminach. Zwyczaj ten zasnął niejako, gdyż dziś do protokularzy zużywa się najprostszego nieraz papieru. Czy to nie jest przyjemnością dla sfer rzemieślniczych, czytających i zatapiających się w historji rzemiosła w wiekach dawniejszych? Przecież w nich odźwierciadlają się piękne i miłe obrazy z życia przeszłości zawodu. Stare dokumenty zachowuje się jako świętość i przeznacza je, w celu uratowania od zniszczenia, do muzeum czy archiwum miejskiego lub państwowego. Dlaczego więc dziś takie zaniedbanie tradycji dla wieków przyszłych? To ma być dla nich nietylko pamiątką, lecz również świadectwem działalności naszej.

Baczność więc cechy! zaprowadźcie trwale i gustownie prowadzone pamiętniki. Pamiętnik jest bowiem dla każdego cechu rzeczą wartościową, cennym i trwałym zabytkiem. Wręczanie dyplomów od bratnich organizacji przy jubileuszach znaczniejszych, należy do pięknych chwil historycznych, lecz pamiętnik jako własność cechu przechodzi ponad wartości, choćby przez najżyczliwszych cechowi oddanych. Jak chętnie niejeden z mistrzów po wiekach stwierdzić by pragnął, że ojciec, dziad i pradziad przed dawnym już czasem w cechu żywy udział brali.

Kto szuka sposobności i ma zainteresowanie, ten znajdzie w lokalach cechów z wieków dawniejszych najpiękniejsze pamiątki jak: sztandary, wiekami przedziurawione, lady, kufry, piękne kubki, tace i wiele innych rzeczy drogocennych a nie zawsze napotkać można cenniejsze daleko na pergaminie zdania opisane. Stąd też ci, którzy historję cechów opisują, mają nieraz wiele trudności z wyszperaniem, w szpargałach archiwalnych, szczegółów z historji cechów.

Niechże więc cechy nasze na przyszłość założą pamiętniki, w których ważniejsze wydarzenia, historję cechu, spisy członków zarządu podawać będą. Księgi muszą być trwałe i zdobione pięknemi inicjałami, a gustownie wykonanemi i oprawionemi trwało przez zdolnych introligatorów.

W ten sposób jedynie utrwali się tradycja dla przyszłości.

Jak poprawić błędy przy dużej sztuce

Fig. XI. przedstawia sztukę za ciasną na piersiach.

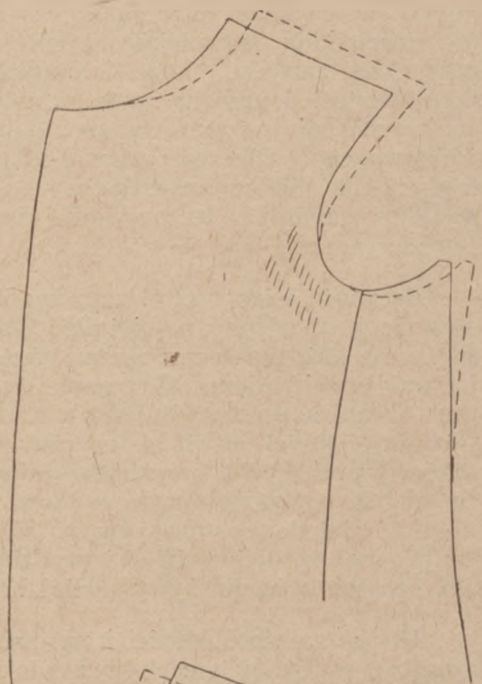
W jaki sposób możnaby więc usunąć błąd ten?

Fałdy tworzące się przy pasze nie można usunąć przez wycięcie pachy, ponieważ w ten sposób zwężyłoby się przodek na piersiach. Poprawić natomiast należy jak to wykazują kreskowane linje przy Fig. XI. t. j. przez skośniejsze ustawienie naramnicy.

Drugim powodem jest przeważnie za długi front.

Poprawić należy w sposób następujący: wziąć formę, podług której się sztukę kroji, ułożyć fałdkę tam, gdzie przy gotowej sztuce fałda się uwydatnia t. j. od wyłogów do pachy, jak to na Fig. XII b jasno uwydatnione.

ryc. XI



ryc. XII





ryc. XII a



ryc. XII b

Fig. XII przedstawia sztukę z odstającym fasonem (rewers).

Błąd ten uwydatnia się najwięcej przy długich fasonach, a mianowicie przy surducie jednorzędowym i to w ten sposób, że się ciągną fałdy od rewersu, mniejwięcej ponad pierwszym guzikiem w kierunku pachy. Błąd powyższy uwydatnia się najczęściej przy sztukach zapiętych. Powodem tegoż może być sztuka za ciasna w obwodzie górnym.

Poprawić należy w sposób podany przy Fig. XII a t. j. w myśl podanych linji kreskowanych.

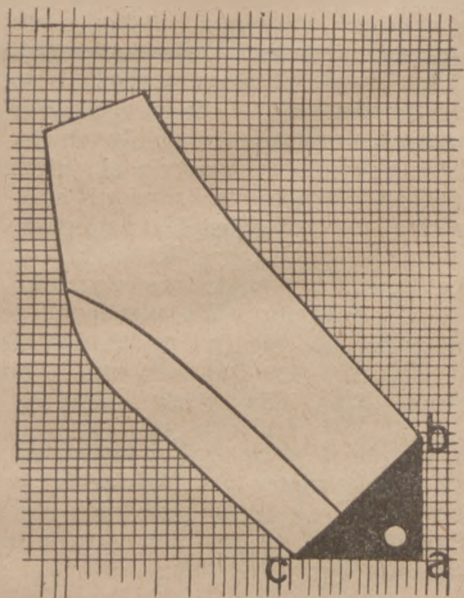
Błąd ten spowodowała naramnica za skośno ustawiona. Ustawiwszy ją prościej, jak to wykazują punktowane linje przy Fig. XII b, musi sztuka wypaść prawidłowo i beznagannie.

A. Nowak.

Praktyczne rady i wskazówki

KRÓJ PŁÓTNA DO SPODNIEGO KOŁNIERZA

Starym zwyczajem swym, wycina wielu kolegów spodni kołnierz, z wolnej ręki. Dobre leżenie kołnierza zależne jest od odpowiednio skośnego przykroju na płótnie. Chcąc być tu pewnym, wykrawam z papy trójkąt prosty — jak to na wzorze uwidocznione (czarne pole). Boki trójkątu muszą — tak poziome jak i prostopadłe — być w równej długości. Są to linje **a—b** oraz **a—c**. Natomiast punkty **b** oraz **c** połączyć należy prostą linją i wykrajać trójkąt.



Kąt ten przykłada się przy przykroju kołnierza w ten sposób, by oba boki, leżały **a—b** oraz **a—c** leżały na płótnie prosto do nitek płótna.

Model kołnierza przykłada się przylegle do trójkąta w myśl wzoru. Tak wykrojone płótno posiada dużą elastyczność i skośność, stąd wypracowanie kołnierza łatwe.

Kołnierza nie należy gwałtem w okrąg szyi wszczepiać, lecz w ten sposób, by zgięcie kołnierza ze zgięciem wyłogu akuratnie się schodziły.

Jedynie w ten sposób dochodzi się do akuratnie leżącego kołnierza. **Swój.**

PRZYKRÓJ KAMIZELKI PODŁUG MODELU MARYNARKI

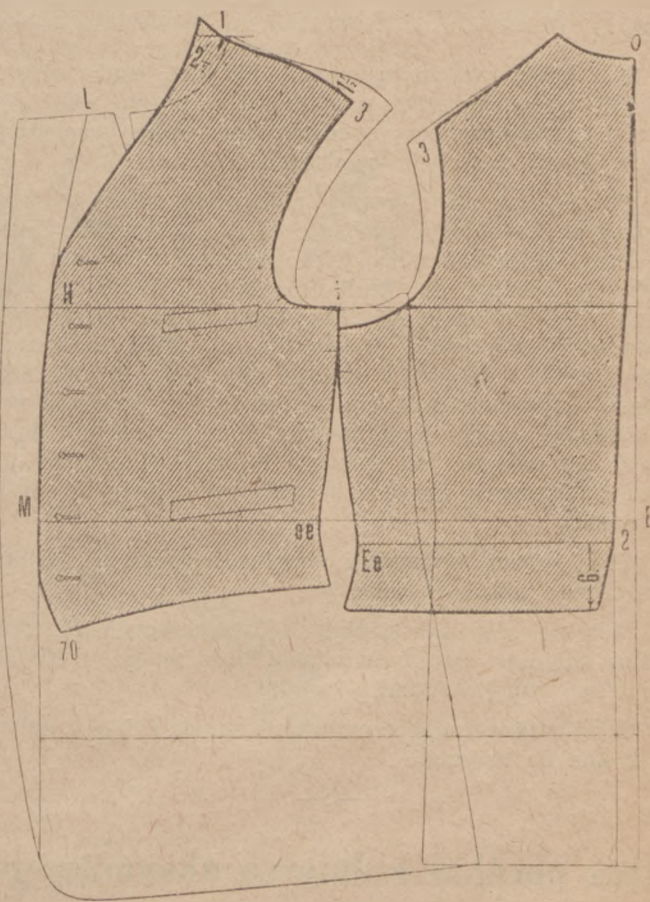
Sposób przykrawania kamizelki traktują krawcy w sposób najrozmaitszy. Jedni wykrawają modele osobne, inni kroją kamizelkę wprost na materjale.

Chcąc kolegom sprawę kroju kamizelki uprościć, podajemy łatwy sposób wykroju z modelu marynarki. W myśl podanej tu ryciny składa się przodek i plecy w stosunku linji poziomej przy akuratnej uwadze utrzymania prostej linji tak na piersiach jak i na brzuchu i dole. Na podłożonym arkuszu papieru oznacza się linję plec, wycięcie szyji, ramion i pachy, nadto opuszcza się przy talji na linji **E—M** 2 cm poniżej linji. (Jest to konieczne, że plecy muszą tu być dłuższe, niżli przy marynarce, gdyż przy siedzącej pozycji byłyby plecy za krótkie i ściągałyby kołnierz z karku i czułoby się ciasnotę na ramionach).

Przy opuszczonej o 2 cm linji dodaje się 6 cm przydłużenia plec, zwęża o 3 cm od ramion przy pasze, oraz pachę o 2 cm. Przecięcie plec wykonuje się w samym środku pomiędzy linją plec i linją środkową na piersiach. (Przypuśćmy, że wielkość modelu jest nr. 48, do której dokłada się 6 cm a więc 54 cm, przecięcie plec następuje w połowie czyli przy 27 cm od brzegu plec).

Następnie należy wykończyć plecy z boku wedle następującego obliczenia. Miara w pasie 44 cm dodatek 6 cm = 50 cm — połowa 25 cm mniej 1 cm = 24 cm, które odmierza się od punktu plec przy **2** do **Ee.**

Następnie rysuje się przodek. Przy szyji występuje się o 2—2½ naprzód przy ¾ cm od punktu **1**



w górę — oznacza długość ramienia plec mniej ¾ cm i wyżłobia 1½ cm aż do punktu **3** (ze względu na niewatowanie ramion).

Linja środkowa na piersiach tworzy przedni brzeg kamizelki.

Długość wycięcia kamizelki przy szyji wymierza się począwszy przy szerokości plec na karku przy punkcie **O** przenosi na punkt **1** ku linji **H** z dodatkiem 3 cm.

W sposób podobny wymierza się długość kamizelki z dodatkiem 2 cm.

Przedłuża następnie przy punkcie **ee** o 6 cm i odmierza szerokość przodka od linji w pasie na linji **M—ee.**

Szerokość przodka wynosi 6 cm więcej a więc 50 cm — a ponieważ plecy wynosiły połowę mniej 1 cm = 24, wymierza się połowę = 25 plus 1 cm = 26 cm i to na linji **M—ee.**

Snucie w krawiectwie — artyzmem

Zdarza się dość często, że nawet i w najlepszem ubraniu powstają dziwnym nieraz zbiegiem okoliczności dziury i rozdarcia i to często w najwięcej widocznym miejscu. Dla krawca jest wtedy rzeczą niełatwą szkodę tak naprawić, by żadne ślady nie pozostały. Nie zawsze krawiec jest bowiem w szczęśliwem położeniu, że doszuka się odpowiedniego jedwabiu lub nici. Pół biedy natomiast, jeśli znajdzie łatkę odpowiednią. Naprawę rozpoczyna się w sposób następujący: Z łatki wyciąga się nić podłużną i poprzeczną. Niémi temi zesnuwa miejsce rozdarte w podłużnej i w poprzecznej formie. Przy materjałach kolorowych można również nitki z materjału wysnute w stosunku równoległym zesnuć. W ten sposób z łatwością pewną usuwa się szkodę i czyni ją się dla oka niewidoczną.

Nie mając pod ręką resztek ubrania trzeba chwycić się innego sposobu, a mianowicie: wyjąć nitki potrzebne z zakładu przy spodniach po kroku, względnie z marynarki z zakładu w plecach.

Po ukończeniu naprawy należy się spód miejsca naprawionego obłożyć i obszyć cienką podszewką.

Przy większych nieco uszkodzeniach zaleca się wyciąć odpowiednią do wielkości dziurki łatkę. Rzecz jasna, że łatka musi być równoległa do kierunku nitek materjału. Następnie wsuwa się z wielką akuratnością wyciętą łateczką i wkłada jak wyżej w dziurkę. Celem ułatwienia zesnucia podkłada się przyczepiony do łateczki kawałek płótna względnie podszewki. Praca w ten sposób jest bowiem łatwiejsza, poczem po ukońceniu snucia przyczepia podszycie spodu do sztuki samej.

Przy pewnej wprawie i cierpliwości musi się sztuka akuratnego zesnucia udać.

Właśnie przy tak drobnych a akuratnych pracach pozna odbiorca sztukę krawca i obdarzy go z chęcią i nowemi zamówieniami.

Sztukę akuratnego cerowania i snucia zaliczyć śmiało można do artyzmu.

—o—

Wzór obróbki kołnierza aksamitnego

Częstokroć zauważyć można w kołach krawieckich, że układ kołnierza przygotowuje się wyciągając na sucho, na żelazie położonym oba brzegi aksamitu w dłuż. W ten sposób bowiem pragnie się wydostać pewne wyżłobienie brzegów.

Zdaniem naszem taka tresura jest błędna. Praktyczniej bowiem na odpowiednio gorące żelazo położyć ze cztery razy złożony płat mokry do prasowania i przeciągnąć aksamit za oba brzegi schwyciwszy w poprzek (a nie w dłuż). W ten sposób zyskuje się kołnierz szerszy — a nie jak to przeciwnie, go się zwęża. Następnie przymierza się aksamit na kołnierzu płaszcza — już do nakrycia przygotowanego — i przekonuję się w mig, czy odpowiednio wyciągnięty. Okaże się, że za mało wyciągnięty przepuszcza go się powtórnie przez parę jak poprzednio, jeśli za wiele, wtedy to „za wiele" wyciągam lekko w dłuż. Ostatnią czynność nie wykonuję już jednak na żelazie, lecz lekko w rękach.

W ten sposób wypracowany aksamit musi stale dobrze przylegać i nie ujawnią się nigdy pęcherzyki często na kołnierzu okazujące się. Sprawi to krawcowi wielką przyjemność, odbiorcy zaś, rzeczywistą uciechę i zadowolenie.

—o—

Uwagi przy braniu miary

Bardzo ważnym czynnikiem przy braniu miary jest „baczność" na postawę klienta. Zdarzyć się bowiem może, że bierze się równecześnie miarę na dwie równe figury, których postawa atoli jest nierównomierną a nawet odmienną. Jeden z nich ma **postawę na przód, nieco zwieszające się ramiona,** drugi natomiast **ku przodowi nieco pochyły i posiada stojące (wysokie) ramiona.** Jeśli więc dla obu przykroimy **z równych szablonów normalnych,** to rzecz jasna, że przy przymiarce ujawnią się niemiłe błędy. Krojąc bowiem równemi wzorami ubrania wypadną przy pierwszej figurze prostej z ramionem zwieszanem — plecy za długie, przodki za krótkie, zaś naramiennice za luźne. W drugim wypadku zaś ujawnią się błędy odwrotne. Tu ukażą się przodki za długie, plecy za krótkie, na ramieniu zaś zbytnio przylegle. To samo i z kamizelkami, a nie lepiej i ze spodniami. Oj, biada wtedy krawcowi.

Nieprzyjemności owe można łatwo usunąć, zważając przy braniu miary na właściwości w postawie figury. Uwagi należy w księdze miar skrzętnie notować. Rzecz jasna, że już przy kroju należy koniecznie zmiany przeprowadzić.

Zastosowawszy ten skromny mozół, usunie krawiec wiele trudu, namysłu i zgryzoty, a oszczędzi sobie wiele godzin bezużytecznej pracy na sprawy zyskowniejsze, nadto oszczędzi wiele utrucia i z czeladzią. Naturalnie potrzeba do zbadania stanu figury nieco spokoju i dużo bystrego oka.

Kto pragnie więc szczęścia w zawodzie, niechże i tu wiele uwagi poświęci, lecz przed dziełem rozpoczętem. Tego wymaga od nas i postęp.

—o—

Usuwanie świeżej krwi z podszewki jedwabnej

Jako podszewkę do ubrań i sukien wykwintnych używa się często jedwabiu cennego. Zdarza się i przy największej ostrożności, że przy wszywaniu podszewki lub innej czynności, następuje ukłucie w palec i masz... podszewkę splamioną. Zaczyna się przeważnie od tarcia i czyszczenia letnią wodą, benzyną, czy innemi medykamentami. Zamiast plamy usunąć, stają się one większemi. Wszystko to zawodzi. Jest na to rzecz prosta, by plamy usunąć. Bierze się bowiem nitkę reigarnu, skula ją w dłoniach na kuleczkę i zwilża śliną. Poczem dotyka się kulką miejsce skrwawione i rzecz dziwna, kuleczka zwolna napawa się krwią. W razie nie usunięcia natychmiastowego, powtarza się czynność tą kilkakrotnie. Miejsca mokrego, powstałego ze śliny, nie wolno żelazem wysuszać — musi ono samo wyschnąć.

Prawidłowe wykonanie wyłogów

Zbliża się czas karnawału, czas wieczorków i zabaw, a co z tym idzie w parze idzie i czas na „czarną robotę". Dlatego też omówimy dzisiaj sprawę akuratności wykonania wyłogów przy smoku i fraku. Chcąc wykonać wyłogi, odpowiadające wszelkim wymogom, trzeba zważać już przy fundamencie, a jest nim waterunek, do czego używa się włósiankę średniej jakości. Wzmacnianie wyłogów płótnem albo wkładką nie zaleca się. Po przepikowaniu wyłogów należy je prawidłowo zaprasować, akuratnie oznaczyć brzegi, naciągnąć krajkę i obszyć ją oraz brzegi wyprasować. W miejscu, w którym wyszyć należy dziurkę do guzika, trzeba wkładkę wyciąć, a podłożyć natomiast kawałek podszewki. Następnie przewija się brzeg cały i to z wielką starannością, a zwłaszcza górny czub przy wyłogach. Po dobrem przyprasowaniu brzegów przewiniętych naszywa się podkładkę, jako uzupełnienie obsadzenia z materjału, na który zużywa się zazwyczaj filc kołnierzowy; brać można również do tegoż celu flanelę.

Wkładkę tę należy przykroić równo z zagięciem brzegu przodka, spoić ściegiem krzyżykowym, jak to wykazuje rycina 1. Ku wnętrzu przyczepia się podkładkę do waterunku w formie otwartej, ot tak, jak traktuje się zwykłe obsadzenie. Następnie przyczepia się również podszewkę, podbitą pod sztukę, naturalnie z brzegiem otwartym.

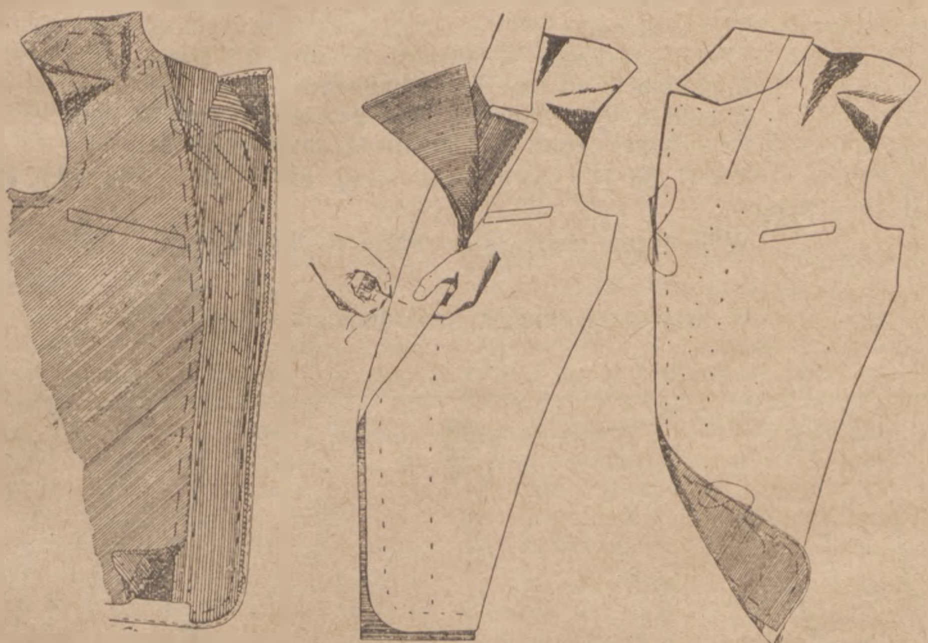
W związku z tym wykończa się sztukę, którą należy się raz jeszcze wyprasować. W końcu samym naszyć należy jedwab na wyłogi.

Sposób przyczepienia jedwabiu wskazuje ryc. 2. Przed naszyciem należy jedwab wpierw przyprasować i to w sposób następujący: wkłada go się między dwa kawałki materjału średniej grubości i to tak, by strona prawa spoczywała na dole. To należy przyprasować na sucho żelazem, nie za bardzo gorącem. Szczególnie zwraca się uwagę, że do tego wybrać należy materjał gładki; przy użyciu materjału surowego, możnaby z łatwością usunąć wzory, jedwab zdobiące.

Teraz dopiero — jak to wskazuje ryc. 2 — należy jedwab nałożyć na wyłogi przyczepić i przyszyć go najpierw od strony wewnętrznej, następnie, zważywszy, by jedwab nie był za długi, za krótki, szeroki czy za wąski, przyczepia go się w formie najakuratniejszej do brzegu.

Jeśli z pewnym naciskiem podnosimy zasadę akuratności to dlatego, że jedwabiu na gładko prasować nie można. W związku z tem należy jedwab na brzegu nieco przewinąć i od dołu przyczepić.

Jedwab — jak to rycina 3. wykazuje — musi 1 mm spód zakrywać. Od dziurki ku dołowi natomiast przyszywa się jedwab przy samym brzegu lecz tak, by nie sterczał na zewnątrz.



ryc. 1 ryc. 2 ryc. 3

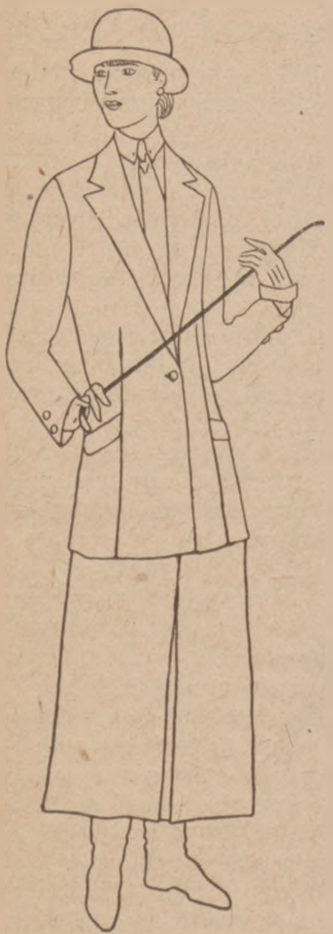
Poczem następuje

prasowanie jedwabiu.

Należy się do tego zabrać z wielką starannością, gdyż nieopatrzne prasowanie, wywołuje z łatwością połyski, których usunąć nie można. Prasować trzeba na poduszce. Kładzie się tak, że spód wyłogu leży na poduszce, na jedwab kładzie się kawał kiponu lub jedwabiu gładkiego, na to zaś jeszcze kawał materjału. Następnie należy całość przeprasować żelazem nie za gorącem. Przy prasowaniu należy jednakże żelazo posuwać, by nie wywołać połysku. Można również przeprasować i odwrotnie nie dotykając jedwabiu, lecz spód, nakryty jakim materjałem. Rzecz jasna, że spód kładzie się wtenczas na jaki materjał 'gładki i prasuje z wielką ostrożnością.

Rzeczą godną uwagi jest również i to, że przed naszyciem jedwabiu należy się na wyłogu wyciąć każdy sterczący od pikowania guziołek. Przed ostatecznem przeprasowaniem wyłogów należy również wyjąć przedtem szczepnice czyli fastrygi.

M. W.



Dział krawiectwa damskiego

SPÓDNICA - SPODNIE DO KONNEJ JAZDY

Miara: długość spódnicy 90 cm, objętość w pasie 78 cm, objętość bioder 104 cm.

Obok umieszczony rysunek przedstawia śpódnicę - spodnie do konnej jazdy. Spodnie skrojone są z dwuch równych części. Każdą część kroji się z całej szerokości materjału. W przodzie i tyle spodni, znajdują się składane fałdy. Obie części są zeszyte jak nogawki spodni, szewkami do siebie. W odpowiedniem górnem miejscu są nogawki złączone, otrzymując kształt spodni-spódnicy.

Kreślę linję BC. W jej połowie znaczę punkt A.

BA i AC stanowią każda 1/4 objętości bioder = 26 cm.

Z punktu A spuszczam prostopadłą = AD.

Od A na prostopadłej w odległości 5 cm znaczę punkt G.

Odcinek GD = cała długość spódnicy = 90 cm.

Od C przez punkt G prowadzę linję lekko wygiętą do punktu E położonego w odległości 14 cm od B.

Z punktu B rysuję prostą w dół, która w odległości 2 cm przetnie krzywą GE.

Cała prosta BK = 90 cm.

KD łączę linją lekko wygięta = 40 cm.

CL = 90 cm.

DL = 45 cm.

BF i FE = każda 1/2 fałdy po 7 cm = 14 cm.

Z punktu E na linji EO odmierzam 26 cm = ER

Z punktu R wystawiam linję poziomą UR = 12 cm.

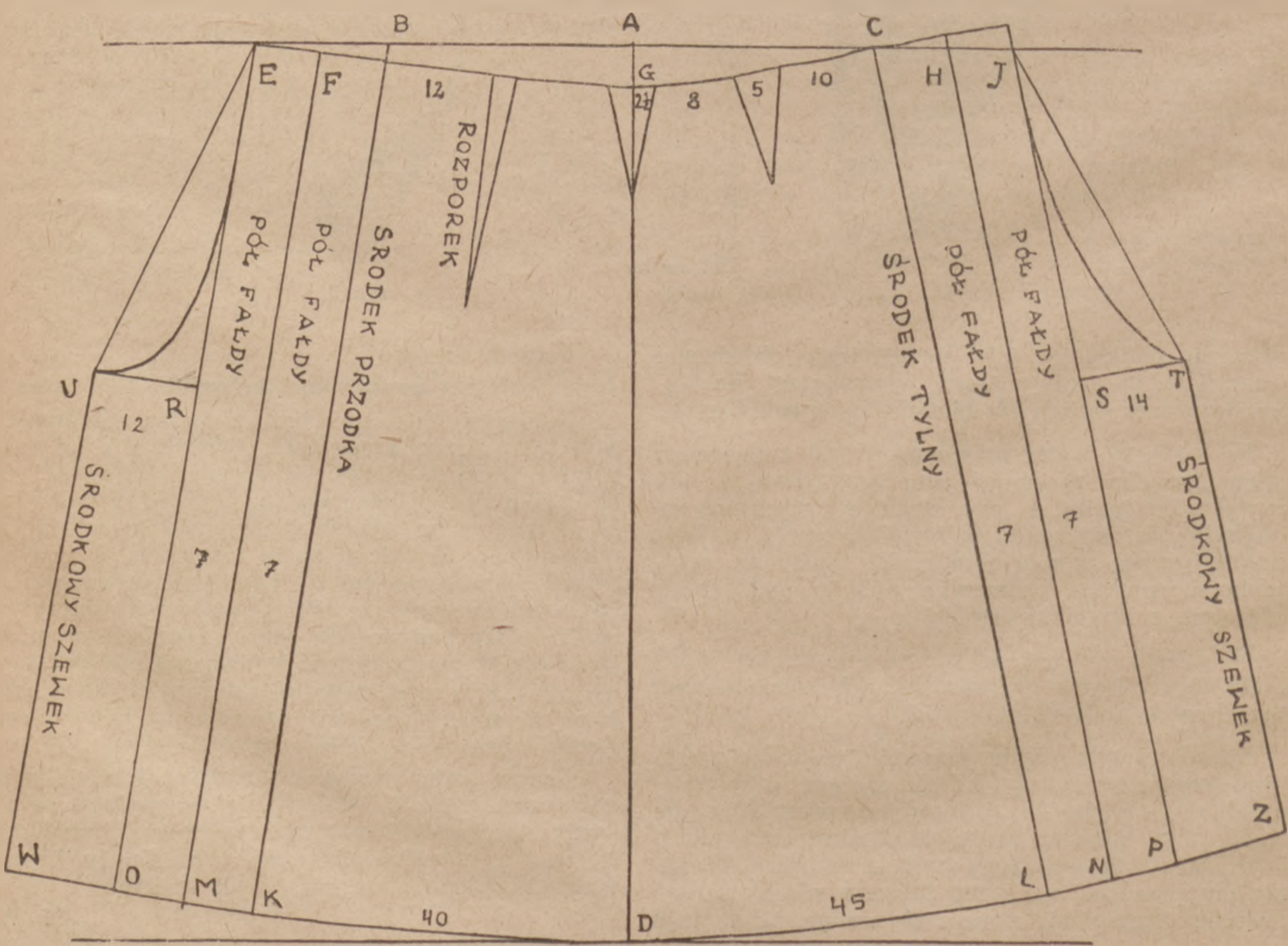
Przy tylnej części odmierzam te same objętości.

Od U do E i od J do T robię wyżłobienia, z przodu głębsze, z tyłu mniej wcięte.

Wykończam zaszewki w pasie podług wzoru.

Michał Zygalski

W przyszłym numerze podamy opis kabatka.



CO NAM PRZYNIOSŁA MODA ZIMOWA

Moda zimowa zarysowała nam się już obecnie z z całą precyzją. Wiemy czego się mamy trzymać w przeróżnych dziedzinach toaletowych. Jasnem się stało, że jeżeli chodzi o najnowszy krój sukien, to można do nich zastosować następujące określenie: „modna suknia jest podobna do nowoczesneego małżeństwa“, składa się z części, które nie harmonizują z sobą zupełnie, a połączone — zaraz się znowu rozchodzą. Asymetrja i fantazyjność, nieznająca wprost żadnych granic — oto zasadnicza cecha najnowszych toalet, zwłaszcza wieczorowych i balowych. Nie można obecnie powiedzieć, że się nosi suknie krótkie, albo długie, szerokie lub wąskie, gładkie czy drapowane, bo najnowsze kreacje jednoczą to wszystko. Suknia zupełnie krótka z przodu jest długa z tyłu lub odwrotnie, jeden bok bywa długi i jeszcze zakończony trenem, a drugi króciuteńki do kolan. Pozatem różnego rodzaju szarfy, kokardy, luźne draperje, oddzielne zupełnie części odrębnie zwisające, dowolnej szerokości i długości, każdy bok inny — oto znamienne cechy najnowszego kierunku w modzie zimowej. Suknia nowoczesna w stylu „moderne“ nie może być regularna i symetryczna. Musi wskazywać to jakieś specjalne rozrzucenie poszczególnych części, które właściwie nie łącząc się z sobą zupełnie, tworzą jednak efektowną całość. Pozatem w sezonie karnawałowym mają być ogromnie en vogue suknie stylowe, przyczem specjalne zastosowanie znajdą tafty, koronki i tiule. Moda wieczorowa uwzględnia ogromnie wiele złota. Wielkie magazyny lansują różne złociste lamy, brokaty, jedwabie przetykane złotem, złote koronki. Taką olśniewającą złotem toaletę uzupełniają oczywiście odpowiedniej barwy pończoszki oraz złote pantofelki, o których dawniej słyszało się tylko w bajkach. Wogóle kobieta wieczorem ma błyszczeć, olśniewać symfonją tęczowych barw, mienić się poprostu w świetle lamp elektrycznych. Z drugiej jednak strony bardzo modnym jest kolor czarny i ta kobieta, która ma pociąg do toalet bardziej dyskretnych, bardziej dystyngowaniąnych, będzie mogła dać w pełni wyraz swoim upodobaniom. Moda futer przybiera wprost zastraszające rozmiary. Zdaje się, że kobiety jakby sprzysięgły się na świat zwierzęcy i chcą koniecznie obedrzeć wszystkie zwierzęta z ich pięknych, puszystych skór. Na rynku handlowym pojawiają się coraz to nowe, coraz oryginalniejsze gatunki futer. Jest ich tak wiele, że nawet znawcy nieraz nie mogą się zorjentować w tych nowych gatunkach, zwłaszcza, że są one nieraz sztucznie fabrykowane i zaopatrzone w jakieś wymyślne nazwy. **J. K. C.**

JAKA JEST RÓŻNICA MODY 1914—1927

Zdawałoby się, że tak niedawno, zaledwie kilkanaście lat temu, a jednak ogromna, wprost niewiarygodna różnica w wyglądzie kobiety. Ta sama kobieta, która obecnie ogląda swą fotografję z r. 1914, nietylko, że nie wydaje się starszą, ale przeciwnie robi wrażenie, jakby była córką tej z przed lat trzynastu. Moda w owym okresie nie rozwijała się bowiem powoli, stopniowo, ale dokonała rewolucji. Wyzwoliła kobietę z pęt gorsetu, obcięła niewygodne, długie spódnice, odrzuciła ciężkie, sterczące na czubku głowy kapelusze, przytwierdzane wielkimi szpilkami, mogącemi w pewnym wypadku zastąpić morderczę narzędzie, nadała postaci kobiecej naturalną linję, obcięła jej włosy, czyniąc w ten sposób zbędnemi fałszywe warkocze, podkładki, przypinane loki, jednem słowem, poszła w kierunku hygjeny, wygody praktyczności postępu, chociaż czasem popada w pewne ekscentryczne skrajności.

Dużo się nieraz mówi na modę współczesną, zarzuca jej się brak skromności, nadmierną kokieterję, wprost pomawia się o niemoralność. Czy to jest jednak sprawiedliwe i słuszne? Czyżby rzeczywiście moralności tak bardzo miało zależeć na tem, aby kobieta długą spódnicą zamiatała kurz z ulicy i schodów, aby się przewracała, wskakując do tramwaju lub dorożki? Oczywiście nie należy przesadzać co do krótkości spódniczki, jak to czynią niektóre panie, uparcie pokazując całe kolana, a nawet jeszcze wyżej kawałek uda, ale krótka spódnica stanowczo jest nadzwyczaj wygodna i praktyczna, a przytem jej krój odpowiednio luźny, niekrępujący niczem nie przypomina owych nieznośnych, nadmiernie wąskich dołem i spętanych spódniczek, które noszono na krótki czas przed wojną. — Najmłodsze pokolenie kobiet, które wychowuje się w kulcie dla swobody ruchów i rozwoju fizycznego, poprostu rozumiećby nie mogło, jak też kobiety mogły dawniej zakuwać się dobrowolnie w twarde, sztywne pancerze gorsetu, utrudniające oddech i psujące zupełnie normalne kształty kobiece. A owe sztywne wysokie ciasne kołnierzyki, które pozostawiały na szyji brzydkie żółte pręgi? To całe ubranie dążące do wytworzenia jakiejś zupełnie sztucznej sylwetki, wbrew naturalnym prawom przyrody. Obecnie jesteśmy na jaknajlepszej drodze. Nie należy tylko wpadać w błędy minionej epoki i sztucznie zniekształcać postać. Mamy tutaj na myśli owo niezmierne przesadne wyszczuplenie kształtów. We wszystkim musi być zachowana miara, Bezwątpienia, że kobieta szczupła, smukła, wygląda młodziej i czuje się zdrowszą od otyłej, ale nie należy tej zasady smukłości doprowadzać do ekstremu, fabrykując masowo szkielety.

Na ogół jednak możemy się tem pochwalić, że stworzyliśmy modę, odpowiadającą zarówno wymogom hygjeny, jak i warunkom praktycznym życia.

J. K.

O FUTRACH

Najpraktyczniejszem i najefektowniejszem okryciem zimowem jest, oczywiście, futro.

Jest ono również okryciem najkosztowniejszem. Dlatego do tego nabytku, robiącego poważny wyłom w niejednym budżecie, przystępować należy nieomal z namaszczeniem.

Szczęśliwie wybrane futro może stać się nieocenionym przyjacielem, służącym przez długie lata. Lekkomyślny wybór okupuje się zwykle gorzkiemi wyrzutami sumienia, które wciąż odświeża widok przedwcześnie zniszczonego kosztownego okrycia.

Dlatego należy się przestrzec przed pokusą futer tanich, takich o połowę tańszych, niż w sklepach konkurencyjnych. Ta ich domniemana taniość zwykle kosztuje bardzo drogo, wziąwszy pod uwagę, że każde najtańsze nawet futro stanowi jednak zbyt znaczny wydatek, aby po przekonaniu się, że pierwsze jest liche i zleżałe, albo uszkodzone przez mole, można było bez znacznego uszczerbku w budżecie pozwolić sobie na kupno drugiego.

Niedawno dowiedzieliśmy się o rzekomej taniości kretów, a także przyczyny ich przysłowiowej nietrwałości. Oto niewielkie skórki krecie są bardzo elastyczne i dają się wyciągnąć tak, że stają się prawie dwa razy większe. Tylko, że i włos futerka staje się i wiele rzadszy, a rozciągnięta do statniej możliwości skórka pęka przy najlżejszem pociągnięciu. Takie futerka z rozciągniętych skórek krecich przedstawiają się na pierwszy rzut oka bardzo ładnie, kalkulują się niedrogo, a że po kilku miesiącach użytku łysieją, wycierają się i pękają, to już idzie na karb znanej niepraktyczności kretów. Śliczne futro, lekkie, „twarzowe", niedrogie — ale cóż, nietrwałe, szkoda. Tymczasem krety, uczciwie spreparowane, wypadłyby wprawdzie drożej, ale za to mogłyby służyć w dobrym stanie przez kilka sezonów.

Nawet karakuły, znakomite karakuły, służące przez kilka pokoleń, mogą stać się łatwo przecierające się i pękające, o ile nie były zbyt długo moczone, czy niewłaściwie suszone. Obowiązkiem naszem jest przestrzeżenie przed kosztowną tandetą.

Teraz: jakie futra są modne? Wszystkie, o ile są dobrze zrobione i noszone. Przedewszystkiem karakuły, foki, piżmowce, krety, breitschwanze, czarne źrebaki, nurki i pieszczaniki (futro podobne do nurków i prawie równie trwałe, a znacznie tańsze), no i cielęta, na szczęście nie łaciate, lecz gładkie, czarne i bronzowe. Łaciate bywają tylko kołnierze i kieszonki, co czasem bywa nawet ładne. Cielęta amerykańskie są o wiele ładniej wyprawione od europejskich.

Kołnierze do futer robią się z futer puszystych, przeważnie z lisów we wszystkich odcieniach. Jest to ładne, ale niezbyt praktyczne, bo lisy są futrem bardzo wrażliwem na wilgoć. Do karakułów najładniej wyglądają skunksy, albo srebrne popielice.

Nikogo nie należy namawiać na takie fantazje jak drukowane na królikach lamparty, golone jagnięta (agneau rase), albo tlenione krety. Są to fantazje jednosezonowe.

Dużo kłopotu mają dziś krawcy, robiący okrycia, z nierównemi cyrklami sukni. Takie końce, zwieszające się z pod futra, wyglądają na ulicy wprost smętnie. Aby je zamaskować, robi się w futrach fantazyjne godety (mouvement de depart). Jest to jednak również moda, nie mająca szans długiego utrzymania się i dlatego lepiej przy kosztownych futrach, mających trwać szereg sezonów, pozostać wierną linji prostej. Przy okryciach z kashą i jej mnogich odmian, przybranych tylko futrem, można sobie pozwolić na zastosowanie modnej i wdzięcznej fantazji godetów.

Ładnie wyglądają płaszczyki granatowe z szalowym kołnierzem i mankietami z rudego lisa. Szkoda tylko, że te nasze rude lisy, dowiedziawszy się o tem, zhardziały i podrożały.

Gawędy starego krawca

Szkoda, że tylko Szanowni Czytelnicy „Przeglądu Krawieckiego" mają sposobność uczenia się z niejednego artykułu i czerpania korzyści. Niestety tysiące krawców nie interesuje się nawet swemi własnemi korzyściami, które z pisma zawodowego czerpać można. No, co prawda, jestem już za stary ażeby brać te biblijne, zgubione owce i nosić na ramionach.

Może to wreszcie wzruszy leniuchów, to moje ciągłe biadanie.

Przestanę biadania, a przejdę do rzeczy poważnych. No, kto zgadnie, o czem pisać pragnę — nikt? Otóż jak zwykle choćby był najlepszy artykuł, muszę ja tam coś wyszukać co nie jest jakbym chciał. I pewnie tak długo dzbanek będzie czystą nosił, aż się ucho urwie.

Ale wszystko jedno, teraz do rzeczy. Napisał nam w ostatnim „Przeglądzie" piękny artykuł p. B., którego znają nietylko krawcy, ale i setki tych, co ich przyodziewał za pieniądze, a drugie tyle za darmo. Napisał o oszczędnem krojeniu. Tego ja tam krytykować nie będę, a zresztą pod tym względem tobym od p. B. dostał tytuł zastępcy. Szkoda, że w tym artykule nie ma więcej przykładów, których autor zapewne podać nie chciał, albo zapomniał — ale ja je przypomnę, ażeby koledzy się dowiedzieli i więcej. Więc zdradzę wam, że nasz autor, gdy sam był — no mówiąc po berlinsku — „Fettbokiem", to ani właścicielom magazynów, ani przykrawaczom o tej wielkiej zalecie oszczędności wcale nie wspominał. A gdy sztukę przyniósł, a rozwinął, to zaraz było widać czy tam przykrawacz był oszczędnym czy nie. Po części starczyło podszeweczki ze „szmuchy" tak pod pół ubrania jeszcze, ale temu nie był winien przecież autor, tylko ten, co nie umiał oszczędnie kroić. Ale za to swych przykrawaczy, to bajecznie wyuczył i każdy z nich, którzy przeczytają niniejszy artykuł, w duchu pomyślą: a... aha! pisze otwarcie!... niech mu Pan Bóg da zdrowie za tę naukę!

Prawda, była to nauka niełatwa i niech posłuży choćby jeden malutki przykładzik, który tu przytaczam. Otóż jeden z krojczych — przyszykowawszy po przymiarce sztuki — odłożył takowe i poszedł na obiad. Gdy wrócił, zauważył ku swemu wielkiemu niezadowoleniu, że wszystkie sztuki były porozwijane, a obok leżały kawałki podszewek 2 do 5 centymetrów. Przyglądając się z pewną złością nawet na kawał mu wyrządzony, wchodzi w tem szef, a autor wspomnianego tu artykułu i z całym spokojem powiada: „to ja to panu zrobiłem". Przykrawacz coś gadał o drobnostce, ale autor powiedział z jeszcze większym spokojem tak: „Widzi pan 2 centymetry to rzeczywiście drobnostka, ale my odstawiamy tygodniowo około 30 ubrań, no, to jest w jednym tygodniu 60 centymetrów, a w roku 7 metrów z jednej podszewki, a tych podszewek jest mniej więcej 8 rodzaji przy ubraniu, to tak wypadnie coś 50 metrów, a przeciętnie około 200 marek. No, a gdy więcej się zrobi albo więcej daje, no to wypadnie więcej". Nie było co gadać, bo szef, chociaż w Poznaniu do „Pfeifra" do szkoły nie chodził, umiał liczyć, że aż ha. Miał się z pyszna taki przykrawacz, gdy poszedł w inne miejsce, lecz przywykł zato do akuratniejszego dawania podszewek, z korzyścią dla przyszłych szefów swych, no i o ile się usamodzielnił i na własnych śmieciach, że się tak wyrażę.

Opowiem natomiast o innym wypadku, w którym jeden z krawców, pracujących u autora, wprowadził autora w kłopot niemały. Najlepsze francuskie jedwabie pod fraki i smokingi przykrawacz rzadko dostawał do ręki, sam szef kroił je pod te galowe sztuki. Otóż pewnego razu ów krawiec przyniósł zrobiony frak wykonany przez siebie. Podczas rozmowy na temat oszczę-

HEGEMONJA FUTRA

Futra rozpanoszyły się tego roku wszędzie, gdzie się dało, często bez istotnej nawet potrzeby. Płaszcze jesienne i zimowe bogato obłożone są futrem u dołu, najczęściej asymetrycznie — taka już bowiem jest ogólna tendencja mody tegorocznej — z zębami, zachodzącemi do góry i aplikacjami. Czasem tylko jeden bok, stanowiący niejako przedłużenie kołnierza szalowego, pokryty jest futrem w ukośnym kierunku, tak, że wygląda, jakby się róg płaszcza odwinął. Wogóle w modzie nastąpiła reakcja przeciwko surowej prostocie linji i fasonów. Modele tegoroczne cechuje przepych, wpadający często w przesadę. W płaszczach jesiennych daje się odczuwać to bardziej, niż gdzieindziej, gdyż futro, z natury ciężkie, mało się nadaje do pomysłów fantazyjnych i aplikacje futrzane zwykle sprawiają wrażenie przeładowania.

Tak, czy inaczej jest to modne i trzeba się z tem pogodzić. Należy tylko wybierać z pośród futer modnych takie, które nie obciążą zbyt okrycia i nie odbiją się na smukłości sylwetki, bo trzeba liczyć się i z tem, że dodatki futrzane jednak pogrubiają.

W niełasce od dłuższego czasu są foki. Dopuszczalne są tylko przy materjałach czarnych, najlepiej rypsach i to jedwabnych. Najmodniejsze są wszelkie futra fantazyjne, a przedewszystkiem „agneau rase" i „lapin cotelé" — szary królik, przypominający trochę popielice, rurkowany, który ładniej wygląda jednak jako całość futra, niż jako przybranie okrycia jesiennego. Natomiast „agneau rase" może być z powodzeniem zastosowane w obu wypadkach. Pozatem — cielęta, farbowane na różne sposoby, źrebaki o jak najkrótszym i najgładszym włosie, oraz imitacja lampartów, tygrysów i wszelkich zwierząt egzotycznych. Sobole są zawsze wytworne. Z tańszych futer noszone są bardzo do palt jesiennych bibrety.

Co się tyczy fasonu, to poza kloszem z boku lub z przodu linja najczęściej równa. Zato materjał pocięty w kawałki, jakby umyślnie w celu uniemożliwienia przeróbki. Najmodniejsze materjały zimowe — to bostony, kasha i rypsy.

O STRÓJ PORANNY

W stosunku do sukien wizytowych, wieczorowych, okryć i kostjumów, gdzie moda zmienia się w szybkiem tempie, najintymniejszy strój domowy — szlafroki, pyjamy etc. jest stanowczo upośledzony. Wprawdzie i tam zdarzają się zmiany i modernizacja starych form, ale stosunkowo rzadko. Ostatnią, a tak odległą już dziś nowością było wprowadzenie pyjamy do repertuaru odzienia kobiecego, co swego czasu wydawało się rewolucją w tej dziedzinie. Trzeba jednak przyznać objektywnie, że poczciwe, stare szlafroki są niezastąpione i że o ile bez pyjamy można się obejść doskonale, o tyle bez szlafroka niepodobna. Konieczną więc jest dbałość o estetykę, jeśli już nie o modę ubioru, w którym się jednak codzień pewien czas spędza.

---

dności wykazało się, że krawiec idący również na zabawę, a ubrany w gala miał podbitą caluteńką podszewkę z najlepszego francuskiego jedwabiu nie wyłączając podbicia wyłogów a to była „szmucha".

Zapanowało milczenie — ale autor roześmiał się bardzo zadowolony, i powiedział: — „ależ to bardzo dobrze, to mi się podoba".

Temat oszczędności jest bowiem niewyczerpany... Do was koledzy apeluję więc: zacznijcie i wy trochę myśleć i o oszczędności, a zapewne na różnych drobiazgach oszczędzicie i na abonament „Przeglądu Krawieckiego na rok przyszły...

Po Nowym Roku pomnijcie i o cegiełce na „Dom Rzemieślniczy". Bo to u mnie to taka ambicja, że chciałbym, żeby krawiec wszędzie i zawsze był pierwszy. Plotkują sobie tam półgębkiem, że w „Domu Rzemieślniczym" ma być 16 sal do użytku rzemiosła, a gdybyśmy się tak wzięli do roboty, ale rzetelnie to wewnętrzne urządzenie z oknami i drzwiami jednej sali moglibyśmy wystawić i nazwalibyśmy tę salkę — salą krawiecką. — Oj rety, jakby nam tego zazdroszczono, gdyby nasz herb — „kozioł brodaty z nożycami" widniał w naszej sali!!! No, pomyślcie o tem koledzy. Ja jestem przekonany, że oszczędność przy kroju dałaby na ten cel sumy pokaźne i wystarczające. Wiem, że tam panowie kupcy czy fabrykanci będą niezadowoleni bo mniej sprzedadzą, ale oni i tak dla krawiectwa skąpi, i widać nieraz, że z krawców niewiele sobie robią, chociaż z nich żyją.

Widzę ja to po ogłoszeniach — gdzieindziej dają je wielkie jak ratusz w Poznaniu, a dla naszego „Przeglądu" tak sobie z łaski. Ale temu winniśmy my sami my krawcy, tak wszyscy prawie. Kupuj więc kolego tylko u tego co popiera twoje pismo, bo pismo twoje jest ci nauką i opieką.

Ale jeszcze jedno w starym roku, napisać muszę. Był sobie bal — tak bal i to bal rzemieślniczy, dochód na „Dom Rzemieślniczy". Czytałem podziękowanie złożone dla tych, co przyczynili się do uświetnienia balu i do dochodu. Czytałem raz i czytałem drugi raz, a nawet przez okulary. Dziękowano tam piekarzom, rzeźnikom, szewcom, cukiernikom, inżynierom, fabrykantom i innym nawet nie mających z rzemiosłem styczności. Kogo i czego się nie doczytałem — to o branży naszej krawieckiej. Nikt z kupców, detalistów, hurtowników czy fabrykantów branży naszej nie wiedział o tem, że jest impreza na dochód „Domu Rzemieślniczego". Niechby byli dali, każdy po parę złotych, a byliby wspólnemi siłami mogli do dzieła zbożnego nieco dopomóc.

Oj panowie, panowie tacyście to dumni, choć za krawieckie grosze zwiedzacie dalekie kraje, nawet i nie wiecie nic o krawcu rzemieślniku? Ale nie waszą to wina, a nasza — krawca — waszego żywiciela. Koledzy nazywają nas kozłami, bądźmy więc niemi raz przecie, uprzyjmy się w zasadzie, że kto nie wspiera naszych spraw krawieckich, czy to pisma, czy związanych z życiem naszych organizacji, tego omijajmy.

Oho! zawoła tam kto z kąta niezadowolony i rzeknie: „stary gawędziarz nawołuje do bojkotu". Tem mnie nikt nie przestraszy, gdy chodzi mi tu o nasz honor krawiecki.

Zbliża się jednak koniec roku, daruję. Zabrania słowo boskie: „pokój ludziom dobrej woli" i przyjdzie dzień zgody i miłości, a za nim i Rok Nowy. Niechże między nami zapanuje inny duch, duch zgody i łączności, duch poczucia własnego jestestwa, a zaniknie złość i nienawiść.

W tej myśli życzę wszystkim cierpliwym czytelnikom mojej gawędy szczere życzenia świąt zdrowych i wesołych. Także i Dosiego Roku z dodatkiem, ażeby w nowym roku zapanowało nowe życie w rzemiośle, które by nas zaprowadziło tam, gdzie nasze miejsce w społeczeństwie.

Stary Gawędziarz.

Trudno jest wypośrodkować jakiś przeciętny typ negliżu domowego, ładny, estetyczny i elegancki. W żadnej dziedzinie mody może poziom nie jest tak nierówny, jak właśnie w tej. Pozornie jednakowo wyglądające na wizycie lub na ulicy dwie elegantki, w stroju domowym mogą się różnić rażąco — jedna może być w wykwintnej jedwabnej pyjamie, druga w barchanowym szlafroku i przydeptanych pantoflach. Nie należy wpadać w przesadę, ani w jednym, ani w drugim kierunku. Najlepszy jest szlafroczek skromny, a estetyczny, niezbyt negliżowy, w którym można ukazać się nawet bliższym gościom. Jeśli kogoś stać na dwa, to drugi może być jaskrawy, ekscentryczniejszy i bardziej obliczony na efekt. Dla kobiety pracującej, zmęczonej, wygoda powinna być przedewszystkiem brana pod uwagę.

Co do materjału więc, jeśli chodzi o szlafrok ciepły, ładnie bardzo wygląda sukienko obłożone puszkiem, lub futerkiem. Jeśli zaś ani jednem ani drugiem, to może być kołnierz z marszczonego sukna lub velouru, półsztywny, sterczący, co jest obecnie bardzo modne. Na szlafroki najskromniejsze, zato ciepłe i wygodne, używane są baje, najlepiej w jednym kolorze, nie deseniowe, które są już bardzo obnoszone i wyglądają ordynarnie. Najprostszy fason szlafroka jest gładki, płaszczowy, z paskiem, nie obejmującym figury, a tylko przewleczonym z boków i związanym z przodu, z długim szalowym kołnierzem. Kołnierz powinien być innego koloru, dobranego do całości, biały, albo ciemniejszy od całego szlafroka.

Francuska satyna w dobrym gatunku wygląda efektownie, nadaje się jednak bardziej na szlafroki letnie. Natomiast do tradycyjnych szlafroków pikowanych na wacie, z białym puszkiem łabędzim, nadaje się crepe-satin, lub crepe marocain, to ostatnie nawet praktyczniejsze. Ten szlafrok jest o tyle niewygodny, że trzeba go prać w chemicznej pralni.

Do eleganckich szlafroków należą wszystkie ciemne, haftowane złotem w desenie. Jest to już jednak inny typ — typ szlafroka efektownego, a nie przytulnego.

Do szlafroka dobrane być muszą pantofle. Tu już niema mody, trzeba nosić zwykłe ciepłe sukienne, albo skórzane z kolorowym pomponem.

Prześlicznie wyglądają szlafroki z weluru. Oczywiście, nie z ordynarnego prążkowanego aksamitu, „obnoszonego" już do niemożliwych granic. Fasony gładkie, zapinane lub zawiązywane z boku. W talji najczęściej spotyka się lekkie wyrzucenie, przyczem linja stanu przesunęła się o parę centymetrów w górę.

H. N.

EWOLUCJA KRYNOLINY

Jak świat światem, ścierają się w koncepcji kostjumu kobiecego dwa prądy: tendencja uwydatniania naturalnych kształtów i usiłowanie ich zamaskowania. Wyrazem pierwszej tendencji będzie zawsze tunika grecka i jej niezliczone warjanty, drugiej — krynolina.

Pierwszą kobietą, która włożyła krynolinę pod tą nazwą, była cesarzowa Eugenja, piękna małżonka Napoleona III. Właściwie kreowano ją dla niej, gdyż cesarzowa spodziewała się potomka i pragnęła znaleźć strój, któryby ukrywał czasową deformację kibici.

Jednakże znacznie wcześniej i to z podobnych powodów nosiła krynoliny pani de Montespan, przyjaciółka Króla Słońca, tylko, że wtedy to się nazywało une robe ronde (okrągła suknia). Ztąd w Polsce jeszcze w 19-tym wieku robronami nazywano stalowe sprężyny i obręcze, podtrzymujące lekkie krynoliny.

Renesans, tak hołdujący pogańskiemu pięknu ciała, jednakże przekazuje nam na portretach Tycyana docaressy w sztywnych, szerokich robronach. A że wszel-

Humor i Satyra

Sowizdrzał

W starych bajkach znajdujemy opowieść o Sowizdrzale, który podobno, ongiś grasował po świecie, a specjalnie po Wielkopolsce, płatając ludziom rozmaite piące, już to jako piekarz, stolarz, a pono nawet zawodu krawca ni aptekarza nie ominął.

Niesamowity ten „wyczyniacz" umiał bowiem na siebie przyjmować najprzeróżniejsze postacie, nie pominąwszy, choćby — z przeproszeniem — komornika, albo zgoła innego sprawcy.

Powiadają, że w jednym miejscu burmistrzowi kurtkę przykrajał i to na jego dostojnej osobie, nie pomijając krągłych wypukłości, w drugim policjanta wsadził do kozy, w trzecim księdza nauczył pacierza.... w czwartem aptekarza ograł w preferansa — słowem, same niesamowite rzeczy.

Raz nawet został ministrem aprowizacji kiedy to Jan Sobieski wracał z pod Wiednia, aby się z królową Marysieńką „na osobności" zobaczyć.

Od kilku miesięcy grasuje w Poznaniu!...

— Przyjechał „tudotąd" z „Kongresówy", gdzie założył monopol na fabrykację włoskich orzechów i ihurtownię przechodzonych kaloszy, połączoną z dostępem do morza i koncesjonowaną kopalnią cynamonu.

— Co chce w Poznaniu zrobić? jakie ma zamiary co do nas? — niewiadomo! Przebąkują tylko, bliżej wtajemniczeni w sedno sprawy, tu i owdzie, że porozumiewał już się z całym szeregiem nieistniejących chwilowo instytucji bankowych w celu dostarczenia tymże dla ich personelu masek gazowych, a to, żeby jeden drugiego przy spotkaniu od oszustów nie wyzywał.

Podobno sam Korfanty zamówił już kilkanaście tuzinów takich „ochraniaczy".

— Ale to wszystko głupstwo! bo inni znów mówią, że Excelencja Sowizdrzał pragnie zostać u nas, ni mniej ni więcej tylko dyrektorem teatru na miejsce p. Bolesława Szczurkiewicza, z pensją trzechtysięcy franków na minutę i pełną emeryturą liczoną wstecz od dnia narodzenia i wydania pierwszego głośniejszego dźwięku na świecie.

— Ale i to podobno humbug! Ja przynajmniej (niżej podpisany) słyszałem własnoręcznie z wiarogodnych ust pewnego afrykańskiego posła, do naszej europejskiej „dumy" miejskiej, że ten o którym mowa, został angażowanym przez specjalną komisję, do urządzenia w Poznaniu wystawy powszechno-wszechpolskiej, celem pokazania Niemcom.... że się bez nich kompletnie obejdziemy...., że nawet przeciwnie, itd.

— Otóż to!

— Że zaś tak jest, a nie inaczej, świadczy fakt, że już wszystkie psy z miasta pouciekały (złośliwi

żenowane w swych długich i obszernych robronach, z sztywnej, jak blacha i świecącej materji. Biedactwa te z pewnością nie miały tych powodów do ukrywania swych form naturalnych, co ich mamusie.

Paniers i turniury stanowiły również warjanty krynoliny. Nadmiernemu rozszerzeniu dolnej części sukni towarzyszy zazwyczaj przesadnie cienki stan, owa przysłowiowa „talia" czy (taille de guepe).

Tymczasem i moda współczesna obok sylwetek a la garconne, przewiduje i krynoliny, a nawet udziela jej coraz więcej miejsca. Każda krynolina jest znacznie dłuższa od innych sukien współczesnych i bardzo obszerna, choć nie wkładamy pod nią stalowych robronów, najwyżej sute riusze ze sztywnego muślinu.

Jednak, wbrew pozorom, krynolina współczesna jest strojem, który mogą nosić tylko osoby bardzo wysmukłe. Żadna z pań nie zdecydowałaby się na tortury wysokiego gorsetu, a nawet, gdyby się taka znalazła, nie osiągnęłaby sprężystej, giętkiej smukłości, jakiej się wymaga obecnie, tylko wysznurowaną, sztywną „talję" prababek.

Niejedna z pań, dobrze zbudowana i zgrabna w sukni o linjach równych, będzie wyglądała w krynolinie, jak najokropniej, gdyż szeroka spódniczka wymaga kontrastu bardzo smukłego stanu.

A przecie te współczesne krynolinki są bardzo ładne. Czy marszczone ze sztywnej tafty, czy układane z falban en forme, czy z drobnych powiewnych riuszek, czy ostatnie, najmodniejsze, szkicujące rococowe paniers — wszystkie mają jakiś styl indywidualny, coś, co odbiega daleko od banalnej przeciętności fałdowanych spódniczek i sportowych jumper'ów. **Alfa.**

ka moda jest bezmyślnem małpowaniem, dowodzą nam ośmio i dziewięcioletnie infanty Velazqueza, bardzo zamówią, że je magistrat przerabia na wątrobianki dla bezrobotnych), że p. Marciniec, dyrektor ogrodów miejskich, już wszystkie drzewa wyciął w Poznaniu na opał dla gazowni, albo żeby pokazać co się kryje za krzakiem.... i że wogóle coś się bajecznego dzieje od niejakiegoś czasu w naszem skromnem dotychczas mieście.

— Naprzykład przy zbiegach ulic i na placach inżynierowie miejscy kopią, dzień i noc, okrutne doły, podobno w poszukiwaniu „złota", którego nie znaleziono na Polesiu, lub żeby się ze wstydu w ziemię schować w chwili, kiedy do Poznania wjedzie sam Witos.... Około ochronnych fortów miejskich szykuje się zapasowe okopy frontem zwrócone w stronę Nalewek.... Na Warcie buduje się piąty most celem zabezpieczenia sobie tyłów — nie wiadomo poco i naco!?

— Ale to wszystko nic. Podobno Śródka ma zostać przeniesiona na Plac Wolności, a Plac Wolności na Śródkę, co ma dotyczyć także Dopiewa i Poznania.

— I to wszystko na to, aby wystawa w roku 1929 się udała.

— Czy to nie sowizdrzalska robota???

My ze swej strony możemy zapewnić Wysoki Magistrat miasta Poznania i Wielmożnego Pana Sowizdrzała, że ze swej strony starać się będziemy „na „Wystawę" jaknajgodniej wystąpić... ale niech swoim urzędnikom na „portki" pożyczy.... bo my im ich „na pompę" nie damy.

Weksel.

Uwag kilka o wyborach

Odebraliśmy z bardzo poważnego źródła, bo od stałego współpracownika naszego artykuł poniższy, który traktuje sprawę poważnie i bez wycieczek partyjnych. Dlatego z miłą chęcią w całości i bez zastrzeżeń go zamieszczamy.

Wybory do Sejmu i Senatu, powoli, ale stale się zbliżają, tak, że ani się spodziejemy, gdy staniemy z kartką wyborczą w ręku, ażeby wypełnić nasz obywatelski obowiązek. Rzemiosło polskie a więc i krawiectwo stoi jeszcze niezorjentowane — niezdecydowane a przytem zajęte narazie wyborami do Izb Rzemieślniczych. Terminy ostateczne nie wyznaczone, ale praca co do wyborów do Izb Rzemieślniczych rozpoczęta. Przy wyborach do Izb Rzem. nie ma zbyt wielkich trudności i rozbieżności. Rzemieślnicy wybierają sami, więc w kole rzemiosła niema dzięki Bogu haseł partyjnych itp. przeszkód. Może tylko być trochę walki o osoby, no ale rzemiosło bądź co bądź wybierze, bo musi, tylko rzemieślników.

Rzecz inna z wyborami do Sejmu i Senatu. Jeszcze nie grają fanfary wyborcze w całej pełni, a raczej czai się mrok i milczenie, niedowierzanie a powoli i targi o skórkę, czy o zwycięstwo partyjne Ale czas u nas w rzemiośle zacząć pracę rozsądną w kierunku skonsolidowania myśli nad stworzeniem możliwej jednomyślności w działaniu. My rzemieślnicy jako praworządni synowie Ojczyzny, mamy obowiązek przyczynić się do wysłania do Stolicy Polski jaknajlepszych posłów. Rzemiosło nie może iść dawnymi śladami i praktykami innych, że krzykacz, a oczajdusza, kłamca, nawet analfabeta może być u nas posłem. Jeżeli jeszcze są grupy polityczne, które przez lat wiele nie nauczyły się niczego — to tych zdrowy rozum szerokich mas wyborczych powinien nauczyć coś lepszego.

Nie może dziś panować przekonanie, że tylko ten zdolny być posłem, kto ma wyższe szkolne wykształcenie, to przynajmniej my rzemieślnicy dajmy dowód i jednym i drugim, że umiłowanie porządku i poszanowanie prawa, — że równe prawo dla wszystkich nam nie jest obce. Niech rzemieślnik polski pokaże, że nie odrzucając wiedzy głębokiej, wie o

tem, że szkoła życia i praca są fundamentem nietylko dobrobytu, ale i rozumnego rządzenia krajem.

Jako rzemieślnicy nie chcemy ani wysokich urzędów politycznych i dyplomatycznych — jednakże pragniemy tego, ażeby naszego kraju z świetną przeszłością nie narażali na pośmiewisko i upadek ludzie: zarzuomiali, samoluby i nieroby. Przyglądamy się, jak w kraju naszym niegdyś moralnym mnożą się kradzieże, rozboje, oszustwa — już nie tych zwykłych śmiertelników i mętów społecznych, ale nieraz filarów, którzy powinni być świecznikami w naszym narodzie.

Rzemieślnicy chcą i muszą mieć i swoich reprezentantów i przyjaciół w ciałach prawodawczych. Czy mamy takich, którzyby nas godnie reprezentowali w rzemiośle — a nawet wprost w krawiectwie? Oto pytanie, nad którem należy się nam dobrze zastanowić. Niech będzie mały, lub wielki, gruby lub cienki, bogaty czy ubogi, ale niech przedewszystkiem wie co powinien w sejmie czy senacie robić. Dalej musi mieć duszę zahartowaną — rzemieślniczą, którego ani bogate splendory, ani mamona nie utrąci z gruntu prawego i nie zdradzi braci rzemieślniczej. Nie może mu być obcym los kraju, i nie może stawiać żądań swego stanu ponad potrzeby kraju. Ale nie wolno mu uronić ani sekundy, któraby mogła przynieść szkodę rzemiosłu. Nie wolno nam natomiast odrywać od warsztatu ludzi, którzyby przez prace poselskie mogli się zaniedbać, a co gorsza doprowadzić do ruiny swą placówkę rzemieślniczą. Ważne są nasze prace dla rzemiosła i konieczne u reprezentacji narodowej, ale i wielkie mają znaczenie dziś w kraju warsztaty rzemieślnicze dobrze ufundowane, jako wały ochronne przeciw nawale żydowskiej i niemieckiej.

Moje wymagania są może wielkie i trudne, ale tak być musi, gdyż poseł rzemieślnik swem zachowaniem i rozumem musi godnie reprezentować nasz stan rzemieślniczy.

Odpowiadając zaś na wymogi stawiane powyżej, pozwalam sobie odpowiedzieć śmiało — tak jest! my mamy w rzemiośle ludzi, którzy nas godnie reprezentować mogą!

Wybierając natomiast między sobą tych, których chcemy, aby nas reprezentowali, wykorzeńmy z serc naszych zawiści osobiste i fałszywą ambicję — że każdy może być posłem. Rozwaga górą!

A więc do cichej i mozolnej pracy, gdyż ostatnia pora nadeszła. **Niechaj nam jednak nikt nie psuje naszych uczciwych myśli,** które dążą i dążyć winny do przekonania, że **mamy odpowiednich kandydatów w rzemiośle — krawiectwie, którzy będą i godnie nas reprezentować i bronić interesów rzemiosła.**

Doświadczony.

Przed nowym okresem gospodarczym

Co mówi poseł inż. Mianowski o kredytach rzem.

Wybitny znawca stosunków w rzemiośle, poseł Henryk Mianowski udzielił następującego wywiadu o sprawie kredytów rzemieślniczych:

— Wobec bliskiego terminu wejścia w życie ustawy przemysłowej ministerstwo przemysłu i handlu zwołało, jak wiadomo, specjalną ankietę rzemieślniczą, wyłonionej na tej ankiecie, celem uzgodnienia przepisów wykonawczych do tej ustawy.

Najpierw została uzgodniona sprawa podziału okręgów działalności izb, następnie przepisów wykonawczych do ustawy przemysłowej, jak: statuty, regulaminy wyborcze oraz statuty cechów.

Wszystkie te rozporządzenia ukażą się, jak mi wiadomo, jeszcze przed terminem wejścia w życie ustawy rzem., tj. przed dniem 16 grudnia rb.

Prace i ankiety komisji wykazały dowodnie, iż ministerstwo przemysłu i handlu czyni energiczne wysiłki, aby powołać w jaknajkrótszym czasie do życia rzemieślniczy samorząd gospodarczy.

Kiedy należy oczekiwać wyborów do izb rzem.?

— Ponieważ przeprowadzenie wyborów jest związane z ułożeniem list wyborczych i rejestracją związków, co pociąga za sobą dużą stratę czasu na wyrabianie odnośnych dokumentów i ich kontrole, szczególnie w województwach, które dotychczas nie miały samorządu rzemieślniczego, sądzę, że wybory do izb rzem. nie dadzą się przeprowadzić przed wiosną roku przyszłego.

— Czy rzemiosło czyni starania o uzyskanie nowych kredytów w związku z przejęciem przez Bank Gospodarstwa Krajowego rozdziału kredytów rzemieśln.?

— Podczas ostatniej ankiety zainicjowałem — zaznaczył poseł H. Mianowski — konferencję w tych sprawach p. dyrektora dep. kredytowego p. Narbutta i dyr. Banku Gosp. Kraj. p. Sporysza. Konferencje te wykazały, iż nasze miarodajne czynniki doceniają znaczenie 400 tys. warsztatów rzemieślniczych dla gospodarstwa społecznego i nie zapominają o potrzebie ułatwienia im pomocy kredytowej.

Świat rzemieślniczy — podkreślił pos. Mianowski — żywi ogromną wdzięczność dla rządu, iż sprawę tę wziął do serca.

Dopiero od roku przedstawiciele rzemiosła wiedzą do kogo mają się w tych sprawach zwrócić i z kim pertraktować!

Dzięki wicepremjerowi p. Bartlowi, min. Kwiatkowskiemu i Czechowiczowi oraz gen. Góreckiemu, pomoc kredytowa dla rzemiosła nie jest traktowana dorywczo, lecz pragnie się ją oprzeć na trwałych i zdrowych podstawach.

— W jakiej formie będą obecnie udzielane kredyty rzemiosła?

— Narazie Bank Gosp. Kraj. otworzy w najkrótszym czasie kilkumiljonowe redyskonto dla kas rzemieślniczych. Rozprowadzenie zaś tego kredytu odbywać się będzie na nast. zasadach: prócz kas rzemieślniczych korzystać z niego będą kasy miejskie, powiatowe, a na terenie, b. król. kongresowego nawet kasy gminne. Dzięki temu najszersze warstwy świata rzemieślniczego, zamieszkujące nietylko w większych ośrodkach miejskich będą mogły korzystać z kredytu.

Ministerstwo Skarbu projektuje pozatem, podkreślił inż. Mianowski, żeby drobny rrzemieślnik, któryry nie może korzystać z kredytu za pomocą powyższych instytucji finansowych, mółł otrzymać kredyt za pośrednictwem spółdzielni rolniczych.

Sprawa samorządu gospodarczego zaczyna przyoblekać się w realne kształty i już za miesiąc rozpocznie się praca nad przygotowywaniem wyborów do izb rzemieślniczych, sprawa zaopatrzenia rzemieślnika w odpowiedni kredyt — posunęła się znacznie naprzód.

Mamy nadzieję, że w dalszym ciągu, przy poparciu rządu i życzliwej opiece Banku Gosp. Kraj., akcja kredytowa będzie się rozwijać i przystosowywać do potrzeb „małego człowieka" którego trudnem położeniem dotychczas nikt się nie interesował — stwierdził na zakończenie rozmowy inż. H. Mianowski.

Czcionkami Drukarni W. Tomaszewskiego, Poznań, ul. Strzałowa 2 a



Moda wieczorowa 1928

„Przegląd Krawiecki"

Poznań, grudzień 1927